

TRENERZY – OCZEKIWANIA A RZECZYWISTOŚĆ

Najbardziej czytelną konsekwencją zmian zapoczątkowanych jeszcze w XVIII wieku przez rewolucję przemysłową, był proces postępującej industrializacji. Równocześnie jednak uprzemysłowienie, związany z nim rozwój techniki i towarzysząca mu urbanizacja prowadziła do bardzo głębokich zmian o charakterze społecznym i kulturowym. Zanikanie lokalnych wspólnot na rzecz społeczeństwa masowego, oderwanie dużej części ludności od tradycyjnych wzorów kultury ludowej, odmienny od dotychczasowego rytm pracy związany z cyklicznością pracy w przemyśle, a w ślad za tym pojawiający się margines czasu wolnego skutkowały, nie tylko daleko idącymi przeobrażeniami w sferze świadomości, ale także pojawieniem się nowych, odmiennych od dotychczasowych wzorów zachowań. Jest to też czas pojawienia się nowych idei edukacyjnych, upowszechnienia oświaty na poziomie elementarnym czy rodzących się refleksji związanych z higieną i ochroną zdrowia. Wszystko to razem sprawiło, że pojawiło się zapotrzebowanie na nowy typ usług, w tym także na gruncie szeroko rozumianej kultury fizycznej. Zdaniem Zbigniewa Krawczyka, w przypadku tej ostatniej zasadne jest rozróżnienie dwóch podstawowych typów usług jakie się wówczas pojawiły. Pierwszy, związany z funkcjonowaniem systemu edukacyjnego, tworzą usługi społeczne realizowane w ramach szkolnego wychowania fizycznego oraz działania profilaktyczne i rehabilitacyjne będące elementem systemu ochrony zdrowia. Drugim z wyróżnionych typów są usługi kompensacyjne, obejmujące różne i, co należy podkreślić, dalece zróżnicowane formy działalności sportowej, rekreacyjnej i turystycznej¹. Z pewnym uproszczeniem można

¹ Z. Krawczyk (2011), *Procesy profesjonalizacji kultury fizycznej*. W: Z. Dziubiński, Z. Krawczyk [red.], *Socjologia kultury fizycznej*, Warszawa: 374 i n.

powiedzieć, że społeczne zapotrzebowanie na nowy typ usług sprawiło, że istniejące wcześniej dość swobodne i dalece niedookreślone procesy kształtowania się specjalności w kulturze fizycznej, zastępować zaczęły działania ściśle określające oczekiwania i umiejętności stanowiące wyznaczniki przyszłych zawodów.

Najbogatsze tradycje w tym względzie ma zawód nauczyciela wychowania fizycznego, którego początki sięgają przełomu XIX i XX wieku, nie mówiąc już o bardziej odległej, sięgającej starożytności, perspektywie, gdzie możemy doszukiwać się pierwowzorów dzisiejszego wychowawcy fizycznego (np. gr. *gimnasta*). Jak istotnym problemem było przygotowanie kadr nauczycielskich świadczyć może wypowiedź Edmunda Cenara, nauczyciela, działacza i redaktora „Przewodnika Gimnastycznego Sokół” z 1907 r.: „Głównym zaniedbaniem ćwiczeń cielesnych w szkole nie jest brak sal i urządzeń gimnastycznych, ale przede wszystkim brak uzdolnionych nauczycieli do tej pracy wychowawczej i brak wskazówek instruktywnych ze strony inspektorów okręgowych”². A warto zaznaczyć, że ocena ta została sformułowana w chwili, gdy od blisko czterech dekad na „rynku” funkcjonowali absolwenci prywatnych zakładów gimnastycznych, spośród których rekrutowali się pierwsi przedstawiciele zawodu nauczycielskiego.

Krótszą i nieco odmienną historię ma zawód trenera. Krótszą, już choćby dlatego, że odradzające się idee sportowej rywalizacji – i co istotniejsze – powstanie instytucji celowych, jakimi były towarzystwa i kluby sportowe, w praktyce przypada na pierwszą dekadę XX wieku³. Odmienną, gdyż u podstaw kształtowania się obu zawodów legły całkowicie różne – i co ważniejsze – wyrażane przez różne grupy społeczne oczekiwania. Nawet jeśli uwzględnić wspólne korzenie obydwu zawodów, czego świadectwem może być ówczesne nazewnictwo⁴, przygotowanie specjalistów dla sportu (czytaj: przyszłego wyczynu) bliższe było rywalizującym przedstawicielom Veblenowskiej klasy próżniaczej niż idei powszechnej i wszechstronnej edukacji młodego pokolenia. Wzór roli trenera zwykle nosił charakter działań

² R. Wroczyński (1971), *Dzieje wychowania fizycznego i sportu od końca XVIII wieku do roku 1918*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk: 146.

³ Jest to oczywiście pewne uogólnienie. Uwzględniając jednostkowe fakty historyczne można by sformułować zupełnie odmienną tezę, biorąc pod uwagę fakt, że pierwszy prywatny zakład przygotowujący „kierowników ćwiczeń cielesnych” powstał we Lwowie w roku 1870, a pierwszy klub sportowy, jakim było Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, w 1878.

⁴ Kierownik ćwiczeń cielesnych, kierownik wychowania fizycznego, nauczyciel ćwiczeń cielesnych, instruktor czy trener to tylko przykładowe określenia kształtujących się wówczas zawodów. Zob. R. Żukowski (1989), *Zawód i praca trenera*, Warszawa: 9.

koleżeńsko-towarzyskich, gdzie funkcję trenera sprawował starszy i bardziej doświadczony kolega, niż działań opartych na odpłatnym nauczaniu umiejętności i ćwiczeń ruchowych⁵. Status dżentelmena sportsmena nie tylko zabraniał czerpania korzyści z uprawiania sportu czy świadczenia pracy na rzecz innych⁶, ale – idąc dalej – zabraniał tym ostatnim korzystania z usług profesjonalnych trenerów. Ten ostatni wątek wykorzystany został w *Rydwanych ognia*, najbardziej brytyjskim z brytyjskich filmów o sporcie w scenie, w której władze uniwersytetu, na którym studiuje Harold Abrahams (późniejszy złoty medalista olimpijski w biegu na 100 m), zarzucają mu złamanie reguł *fair play* z uwagi na fakt zatrudnienia profesjonalnego trenera Sama Mussabiniego (co nawiasem mówiąc jest faktem historycznym).

Pomijając etyczne problemy początkowego okresu, warto zwrócić uwagę, że proces kształtowania się zawodu trenera wraz z upływem lat podlegał daleko idącym przeobrażeniom. W równym stopniu dyktowała je zmieniająca się rzeczywistość, jak i przeobrażenia, jakie stały się udziałem samego sportu. Ten bowiem u progu XX stulecia z towarzyskiej zabawy i błażej rozrywki stał się istotnym elementem życia społecznego, a nasilająca się rywalizacja – w tym także na poziomie międzynarodowym – sprawiła, że pojawiło się zapotrzebowanie na nowy typ usług i zawód, jakim było przygotowanie i kierowanie procesem przygotowania zawodnika do sportowej rywalizacji.

Od wytycznych do ustawy

Z socjologicznego punktu widzenia, aby wykonywane czynności można było określić mianem zawodu muszą zostać spełnione przynajmniej trzy warunki. Po pierwsze, osoby wykonujące dany zawód powinny posiadać określone kwalifikacje, co zwykle przekłada się na właściwe dla danego zawodu wykształcenie. Po wtóre, podejmowane czynności związane z wykonywaniem zawodu powinny mieć zrutynizowany i względnie stały charakter, i wreszcie, osoba, która je wykonuje, winna otrzymywać z tego tytułu określone wynagrodzenie. Etapem ostatecznym, stanowiącym legitymizację procesu wyodrębniania się

⁵ A. Ziemilski (1971), *Wzory ról społecznych w sporcie wyczynowym*. W: T. Ulatowski [red.], *Teoria i metodyka sportu*, Warszawa: 44.

⁶ Doskonałym przykładem jest XIX-wieczna definicja sformułowana przez The Amateur Athletic Club, stwierdzająca, że „amatorem jest gentleman, który nie bierze udziału nigdy w publicznych zawodach ani za pieniądze, ani dla nagrody, ani w zawodach, gdzie jest płatny wstęp, gentleman, który w żadnym okresie swego życia nie traktuje sportu jako środka utrzymania, nie jest mechanikiem, rzemieślnikiem czy robotnikiem”. B. Krawczyk (1981), *Społeczny rodowód i ambiwalentny charakter ideologii amatorstwa sportowego*. W: Z. Krawczyk [red.], *Sport i kultura*, Warszawa: 157.

zawodu są zwykle sformalizowane postanowienia instytucji społecznych odpowiedzialnych za dany typ działalności. W interesującym nas przypadku, obok wspomnianych wcześniej prywatnych (a od 1919 r. także państwowych) zakładów przygotowujących specjalistów dla kultury fizycznej, swoistym kamieniem milowym było powołanie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego i prowadzonych tam (od 1930 r.) kursów trenerskich. Inną próbą ujednoczenia wymagań kształcenia specjalistów dla potrzeb sportu były opracowane przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego *Wytyczne prac dla związków sportowych* (1937). Niestety wybuch wojny sprawił, że wspomniane zalecenia pozostały jedynie na papierze. Po wojnie, w roku 1950, w uczelniach wychowania fizycznego wprowadzono do programu studiów specjalizacje sportowe pozwalające na uzyskanie stopnia instruktora i trenera, chociaż trzeba podkreślić, że przyjęte w tym czasie rozwiązania systemowe, dyktowane doraźnymi potrzebami, preferowały studia o szerokim profilu wykształcenia absolwentów przygotowanych przede wszystkim do pracy w zawodzie nauczycielskim. Jedną z przyczyn przyjętych wówczas rozwiązań – na co zwraca uwagę Zygmunt Jaworski – był ogromny deficyt specjalistów z wyższym wykształceniem, a także brak wyraźnie określonych różnic między poszczególnymi sferami kultury fizycznej, co sprawiało, że problem specjalizacji (w tym przypadku sportowych) traktowano jako marginalny⁷. Nie bez znaczenia, jak można przypuszczać, była też pozycja zawodu trenera, cechująca się dalece niestabilną i niedookreśloną rolą społeczną. W konsekwencji często spotykanym rozwiązaniem, tak w przeszłości jak i w chwili obecnej, było (jest?) łączenie pracy trenerskiej z równoczesną pracą w szkole lub innych instytucjach spoza obszaru kultury fizycznej, a wykonywanie zawodu trenera często traktowane jest jako zajęcie dodatkowe. Taki wniosek nasuwa się po lekturze opublikowanej blisko trzydzieści lat temu pracy Ryszarda Żukowskiego, w której autor stwierdza, że niewiele ponad 42% badanych przez niego trenerów zatrudnionych jest w formie pełnego etatu⁸. Ale co ciekawsze, zjawisko to nie dotyczy jedynie przeszłości i co więcej trenerów prowadzących szkolenie podstawowe czy na poziomie klubowym. Kiedy w połowie lat 2000. zespół ówczesnego Zakładu Socjologii warszawskiej AWF prowadził badania nad zawodnikami i trenerami kadr narodowych, zaskoczeniem był dla nas fakt, że dla 1/3 badanych trenerów pracujących z reprezentacjami narodowymi (lub trenerów bezpośrednio z nimi współpracujących) praca w zawodzie trenerskim nie była głównym źródłem

⁷ Z. Jaworski (1997), *Szkolnictwo kultury fizycznej*. W: Z. Krawczyk [red.], *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Kultura fizyczna. Sport*, Warszawa: 211 i n.

⁸ R. Żukowski, dz. cyt.: 99.

utrzymania⁹. Jest to o tyle dziwne, że osiągnięcie sukcesu w tym zawodzie wcale nie jest łatwe, a przygotowanie daleko wykracza poza narzucony przepisami czas studiów i specjalistycznego przygotowania. Innymi słowy, sukces w pracy trenerskiej (a tak można postrzegać fakt prowadzenia zawodników lub drużyn reprezentujących kraj) poprzedzają lata wyrzeczeń i wytężonej pracy. Przykładowo: wszyscy spośród badanych trenerów byli w przeszłości czynnymi sportowcami, przy czym przeszło 1/3 legitymowała się sukcesami na poziomie światowym lub europejskim, a zbliżona liczebnie grupa mogła pochwalić się osiągnięciami na krajowych arenach. Jedynie 4 osoby, spośród 53 biorących udział w badaniu, zakończyły karierę sportową w wieku juniora. Twierdzenie, że zawód trenera uwikłany jest w procesy wczesnej socjalizacji uzasadnione jest i z tego powodu, że w zdecydowanej większości przypadków właśnie na etapie czynnego uprawiania sportu doszło do kontaktów, które – jak można zakładać – zaważyły na dokonanych później wyborach. Połowa badanych trenerów deklarowała, że wzorem godnym do naśladowania byli ich bezpośredni opiekunowie, a dla zbliżonej liczebnie grupy wzory takie stanowili trenerzy, z którymi zetknęli się w trakcie swojej kariery zawodniczej lub na początku pracy zawodowej¹⁰.

Analizując zaś obowiązujące w ostatnim półwieczu ścieżki edukacyjne przygotowujące przyszłych trenerów stwierdzić należy, że poza wprowadzonym na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku w uczelniach wychowania fizycznego kierunkiem trenerskim, z początkiem lat 80. nastąpił powrót do koncepcji kształcenia trenerów w ramach realizowanych na uczelniach specjalizacji sportowych. Ten model, z niewielkimi modyfikacjami, przetrwał do chwili obecnej. Dla ścisłości odnotujmy, że ukończenie studiów wyższych i specjalizacji (lub w pewnym okresie kierunku trenerskiego) nie było jedyną ścieżką pozwalającą uzyskać najniższe uprawnienia trenerskie. Taką możliwość dawało ukończenie specjalistycznych kursów zawodowych, studiów podyplomowych czy złożenie egzaminów państwowych. Wszystko uległo zmianie w połowie roku 2013, z chwilą uchwalenia przez sejm ustawy znanej powszechnie pod nazwą ustawy deregulacyjnej¹¹. Wspomniany dokument w części odnoszącej się do obowiązującej ustawy o sporcie¹² zmieniał wcześniej obowiązujące zapisy regulujące kwalifikacje zawodowe w sporcie. Nowe – likwidują dotychczasową hierarchię

⁹ K.W. Jankowski, M. Lenartowicz (2007), *Sport Coaching in the View of National Team Coaches*. W: J. Kosiewicz [red.], *Social and Cultural Aspects of Sport*, Warszawa: 87; K.W. Jankowski (2006), *Zawodnicy i trenerzy kadr narodowych. Socjalizacja do sportu i zawodu*, „Kultura Fizyczna”, 7-8: 17.

¹⁰ Dz. cyt.: 69.

¹¹ Ustawa z dnia 13 czerwca 2013 r. o zmianie ustaw regulujących wykonywanie niektórych zawodów (Dz. U. z 23 lipca 2013 r. poz. 829).

¹² Ustawa z dnia 25 czerwca 2010 r. o sporcie (Dz. U. Nr 127 poz. 857 z późn. zm.).

tytułów zawodowych (trener drugiej klasy, pierwszej i mistrzowskiej) i w praktyce nie czynią różnic między funkcją trenera i instruktora sportu. W chwili obecnej, w myśl nowego brzmienia art. 41 ustawy o sporcie, trenerem lub instruktorem może być osoba, która ukończyła 18 lat, posiada co najmniej wykształcenie średnie, nie była skazana prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo oraz – jak stwierdza zapis art. 41, ust. 3 – „posiada wiedzę, doświadczenie i umiejętności niezbędne do wykonywania zadań trenera lub instruktora sportu”. Konsekwencją wprowadzonych zmian było także uchylene art. 42 wspomnianej ustawy, regulującego tryb i zasady umożliwiające uznawanie kwalifikacji trenerów i instruktorów uzyskanych poza granicami kraju.

Nowa rzeczywistość

Twierdzenie, że każda reorganizacja pociąga za sobą – przynajmniej chwilową – dezorganizację jest w takim stopniu prawdziwe co i banalne. Obowiązujący przez ostatnie kilkadziesiąt lat model kształcenia trenerów sportowych sprawił, że – poza nielicznymi wyjątkami – zdecydowana większość przedstawicieli tego zawodu rekrutowała się spośród absolwentów wyższych uczelni wychowania fizycznego. Praktyka ostatnich lat, jakie upłynęły od wejścia w życie ustawy deregulacyjnej pokazuje, że jej zapisy nie tyle pozbawiły uczelnie monopolu na kształcenie trenerów, ale wprowadziły na rynek nowy podmiot, jakim są krajowe związki sportowe, których aprobata (czytaj: umowy z uczelniami) jest niezbędnym warunkiem uznania zdobytych w czasie studiów umiejętności. Na marginesie warto przypomnieć, że jeszcze przed uchwaleniem ustawy w upublicznionych *Wyjaśnieniach Ministerstwa Sportu i Turystyki w związku z deregulacją zawodów trenera i instruktora sportu* mogliśmy przeczytać, że obowiązujące regulacje prawne nie spełniają kryterium ochrony interesu publicznego, są natomiast ograniczeniem konkurencji i zbędnym utrudnieniem dla osób zainteresowanych wykonywaniem zawodu trenera, zaś używany termin deregulacji jest błędny i powinno się mówić o dereglamentacji. Piszemy o tym m.in. dlatego, że wprowadzenie do ustawy zapisu (art. 41, ust. 3) obligującego zainteresowane osoby do wykazania się wiedzą, doświadczeniem i umiejętnościami, jest zabiegiem nieco dziwnym. Z jednej strony jest próbą wskazania ze strony ustawodawcy, nawet w tak ogólnych kategoriach, oczekiwań w stosunku do osób zainteresowanych wykonywaniem zawodu trenera. Z drugiej, bez wskazania instytucji i sposobu w jaki weryfikacja taka mogłaby być dokonana, czyni wielce prawdopodobną sytuację, że w aktach wykonawczych pojawi się stosowne uściślenie. W obydwu przypadkach jest to dalekie od sugestii zawartych we wspomnianym piśmie dotyczącym dereglamentacji zawodu trenera i instruktora sportu.

Należałoby więc w tym miejscu postawić pytanie: jakie treści kryją się za wspomnianym doświadczeniem, umiejętnościami i wiedzą? Dotychczasowe kształcenie trenerów, obok prób unifikacji treści specjalistycznych i wspierającymi je rozwiązaniami formalnymi (np. określającymi minimalną liczbę godzin przeznaczonych na ich realizację), zakładało, że każdy uczestnik specjalizacji w ramach realizowanego w uczelni programu studiów, obok przedmiotów specjalistycznych, musi zapoznać się z szeregiem treści z przedmiotów podstawowych (np. pedagogiki czy psychologii) oraz kierunkowych (np. biomechaniki czy fizjologii) znajdujących się w programie studiów. Nie jest tajemnicą, że jednym z podstawowych kryteriów oceny pracy trenera jest skuteczność, której najczytelniejszym wskaźnikiem są sukcesy jego podopiecznych. Widać to doskonale w grach zespołowych, gdy kilka kolejnych przegranych spotkań w ligowych rozgrywkach często jest równoznaczne z utratą pracy przez trenera. Prawdą jest również, że wyniesienie prakseologicznych standardów oceny pracy trenera do rangi kryterium zasadniczego bądź – co gorsza – jedynego jest daleko posuniętym nieporozumieniem. Stąd, w świetle tego co powiedzieliśmy przed chwilą, polski tytuł wydanej w 2009 roku książki Rainera Martensa¹³, współtwórcy największego w USA programu szkolenia trenerów¹⁴, może być nieco mylący. Ale nie jest dziełem przypadku, że liczącą przeszło pięćset stron książkę otwiera rozdział poświęcony tworzeniu i kreowaniu własnej filozofii trenerskiej, a treści „humanistyczne” uzupełniają rozważania poświęcone m.in. komunikacji i motywowaniu zawodników, kształtowaniu więzi interpersonalnych czy budowaniu wartości moralnych. Trener bowiem, co zgodnie podkreśla większość osób zajmująca się tą problematyką, to również pedagog, w swoich działaniach uwzględniający zasady, metody i formy organizacji procesu dydaktyczno-wychowawczego. To osoba pracująca z innymi ludźmi i – co istotniejsze – sprawująca w stosunku do nich funkcje opiekuńcze, ale też występująca w tych relacjach z pozycji władzy, a przynajmniej w charakterze osoby decyzyjnej. Dlatego też nie dziwi fakt, że cechami najwyżej cenionymi, a zarazem pożądanymi, są zdolności przywódcze, a obok nich odpowiedzialność, zrównoważenie emocjonalne i wytrwałość w dążeniu do celu. Przeciwwagę stanowią niezdecydowanie, niecierpliwość, ale też obojętność na kłopoty podopiecznych. Katalogi cech, zarówno tych pożądanых jak i niepożądanых, jakie powstały w oparciu o gromadzone dane empiryczne, przez lata nie uległy większym zmianom¹⁵. Co więcej, są one w wielu przypadkach bliskie tym,

¹³ R. Martens (2009), *Jak być skutecznym trenerem*, Warszawa.

¹⁴ American Sport Education Program.

¹⁵ J. Kłodecka (1978), *Z badań nad osobowością zawodników i trenerów*, „Sport Wyczynowy”, 2: 31; M. Długosielska (2013), *Kompetencje trenera w opinii wybranych lekkoatletów i szkoleniowców*. W: H. Sozański, J. Sadowski [red.], *Trener wczoraj, dziś, jutro*, Biała Podlaska: 176 i n.

które są wynikiem własnych przemyśleń i doświadczeń osób zawodowo ze sportem związanych. Henryk Olszewski, trener 2-krotnego mistrza olimpijskiego Tomasza Majewskiego, wśród cech, jakimi powinien charakteryzować się trener sportowy, wymienia: cierpliwość, gdyż dochodzenie do wyników jest procesem żmudnym i długotrwałym, pracowitość i dokładność w działaniu, wytrwałość w dążeniu do celu, otwartość rozumianą jako zdolność do adaptacji w różnych, czasem diametralnie odmiennych warunkach oraz uczciwość¹⁶. Osobny rozdział tworzą katalogi, jakie znaleźć możemy na portalach internetowych. I chociaż trudno podejrzewać ich twórców o złe intencje, niestety często przypominają one porady rodem z dawnych kącików dla gospodyń domowych („jeśli chcesz być w czymś dobry, musisz to kochać”) lub listę życzeń, której spełnienie mogłoby konkurować z kreowanym przed laty przez prasę wzorem piłkarza socjalistycznego, który powinien być „szybki, bramkostrzelny i koleżeński”¹⁷.

Spoleczne oczekiwania w stosunku do osób wykonujących zawód trenera są bardzo wysokie. Odnosi się to zarówno do trenerów pracujących z mistrzami (ci oceniani są najczęściej przez dziennikarzy i kibiców przez pryzmat sukcesów lub porażek swoich podopiecznych), jak i tych, którzy prowadzą szkolenie podstawowe z dziećmi i młodzieżą (ci z kolei podlegają zwykle nie mniej krytycznemu osądowi ze strony rodziców młodych sportowców). W każdym przypadku kryteria oceny są różne, ale też w każdym przypadku punktem odniesienia jest wiedza, predyspozycje osobowe oraz to, co określibyśmy wyobraźnią społeczną. W nowej rzeczywistości wykreowanej przez obowiązujące przepisy prawa poszukiwanie takich osób staje się niezwykle trudne, a wiara w to, że „rynek” dokona weryfikacji jest chyba zbyt głęboka, zwłaszcza, gdy punkt wyjścia wygląda jak poniższe ogłoszenie:

Oferta pracy: trener żeglarstwa

Miejsce pracy: Wrocław

Wymagania:

- *mile widziane doświadczenie na podobnym stanowisku,*
- *umiejętności i wiedza z zakresu żeglarstwa (w szczególności w zakresie szkolenia dzieci na łódkach Optimist),*
- *doświadczenie w pracy z dziećmi*¹⁸.

¹⁶ H. Olszewski, T. Majewski (2013), *Trener i zawodnik, zawodnik i trener oczami zawodnika i trenera*. W: H. Sozański, J. Sadowski [red.], dz. cyt.: 194.

¹⁷ K.W. Jankowski (1986), *Publicystyka sportowa w czasopiśmie społeczno-literackich*, Warszawa: 54-55.

¹⁸ Cyt. za: Tawerna Skipperów.pl Portal żeglarzy i marynarzy.